

Zdzisław Józef
Kijas OFMConv



OSIEM
DRÓG
do
MĄDROŚCI

Wydawnictwo WAM - Księży Jezuici
Kraków 2016

© Wydawnictwo WAM, 2016

Redakcja: Zofia Smęda
Korekta: Dariusz Godoś
Projekt okładki
i opracowanie graficzne:
ChapterOne.com.pl
Zdjęcie na okładce:
© crazymedia - Fotolia.com

ISBN 978-83-277-1185-4

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
e.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia Dzielowa Katarzyna • Wrocław

Wstęp

Natura ludzka wydaje się nienasycona. Zawsze pragniemy czegoś więcej, niż już posiadamy, nie doceniając wystarczająco dobrze tego wszystkiego, kim już jesteśmy, i co zostało dane do naszej dyspozycji. Wręcz chorobliwie jesteśmy skłonni patrzeć bardziej przed siebie, aniżeli spoglądać w siebie. Dlatego żyjemy „na zewnątrz” życia, nie smakując jego głębi. Gonimy za czymś, czego być może jeszcze dobrze nie znamy, natomiast nie umiemy szczerze cieszyć się z tego, czego już dostarcza nam życie. Dobrze jest wyznaczać sobie nowe, szlachetne cele, dążyć do spełnienia marzeń, realizować plany, jednak bez lekceważenia teraźniejszości, tego, kim się już jest, co

się posiada, oraz osób, które są mi bliskie, które mnie kochają i bez których moje życie byłoby smutne, niepełne. Postawą mądrą jest uświadomić sobie, jak wiele już otrzymałem od losu, a nie żyć z poczuciem straty tego, czego nie było mi dane zdobyć. Bardzo często mam przecież to, co w życiu najważniejsze...

Można stracić wiele, żyjąc niemądrze, postępując głupio. Można zmarnować swoje życie, zaprzepaścić to, co już się zdobyło, kiedy podejmuje się nieprzemyślane decyzje. Można stracić wysiłek wielu lat pracy, kiedy oszczędza się głupio lub odkłada pieniądze na niewłaściwe konto. Można utracić czyjaś przyjaźń czy zaufanie przez nierozważne słowo lub pochopną decyzję. We wszystkim potrzeba mądrości, bo często sama wiedza to za mało. Nie wystarczy tylko inteligencja, czytanie, znajomości... Trzeba koniecznie udać się po mądrość, aby życiu nadać właściwy sens, aby go nie przegrać. To właśnie o mądrości jest niniejsza książka.

Interesować mnie będzie natura mądrości i sposoby jej osiągania. Szukał będę odpowiedzi na pytanie, jak być mądrym i mądrze żyć mimo przeciwnych wiatrów. Jak dojść do mądrych postaw i ciągle je umacniać, żyjąc w środowisku, które mądrości jako takiej zdaje się nie cenić, a jeżeli już – to wyłącznie niektóre jej aspekty. Pytanie, na które będę szukał odpowiedzi, mógłbym

sformułować następująco: W jaki sposób i przy pomocy jakich środków można obronić mądrość prawdziwą przed mądrością typu komercyjnego? Co należy czynić, jakie podjąć działania, jakich zaniechać, jakie zastosować środki, jakie odrzucić, aby pozyskać mądrość? Chodzi o to, aby nie stała się ona jednym z wielu produktów wystawianych na półkach współczesnych supermarketów, które można dowolnie nabywać i konsumować. Jak usłyszeć głos mędrców w szumie ulicznych sprzedawców przelotnych przyjemności, którzy przekrzykują się w zachwalaniu swoich „mądrych” produktów? Będę pytał również, czy autentyczna mądrość potrzebuje reklamy, czasu na antenie, a może bliższy jest jej konkretny gest, odpowiedni styl życia, mocne świadectwo, postawa duchowa?

Mądrość nie jest jednym z wielu różnych środków, które ułatwiają posiadanie (więcej i bardziej) bogactw materialnych czy duchowych przyjemności. Powiedziałbym raczej, że jest ona bardziej zbliżona/podobna do narzędzia, które pomaga ocenić, czy warto posiadać to, co mi się proponuje. A może słuszniej byłoby zabiegać o coś innego, o czym współczesna moda zdaje się milczeć? Szukanie osobistego szczęścia wyłącznie w pomnażaniu dóbr materialnych raczej nie ma sensu, chyba że przynoszą one szczęście również innym. Materialne bogactwo, którego celem nie jest

jednoczesne pomnażanie szczęścia innych osób, staje się w istocie bardziej źródłem zmartwień niż wewnętrznego pokoju. W tym miejscu przychodzi mi na myśl bajka o mądrości inwestowania.

Znany amerykański doradca inwestycyjny siedział na przybrzeżnej skale w małej meksykańskiej wiosce, gdy do brzegu przybiła skromna łódka z rybakiem. W łódce leżało kilka wielkich tuńczyków. Amerykanin, podziwiając ryby, spytał Meksykanina:

- Jak długo je łowiłeś?
- Tylko kilka chwil.
- Dlaczego nie łowiłeś dłużej? Złapałbyś więcej ryb!
- Te, które mam, w zupełności wystarczą na potrzeby mojej rodziny.

Amerykanin pytał dalej:

- Na co więc poświęcasz resztę czasu?
- Śpię długo, trochę połowię, pobawię się z dziećmi, spędzę sjęstę z moją żoną, wieczorem wyskoczę do wioski, gdzie siorbię wino i gram na gitarze z moimi *amigos*. Pędzę szczęśliwe, wypełnione zajęciami życie.

Amerykanin zaśmiał się ironicznie i rzekł:

- Jestem absolwentem Harvardu i mogę ci pomóc. Powinieneś spędzać więcej czasu na łowieniu, wtedy będziesz mógł kupić większą łódź, a dzięki niej będziesz łowił więcej ryb i będziesz mógł kupić kilka łodzi. W końcu dorobisz się całej flotylli. Zamiast sprzedawać ryby za bezcen hurtownikowi, będziesz mógł

je dostarczać bezpośrednio do odbiorców, potem założysz własną sieć sklepów. Będziesz kontrolował połowy, przetwórstwo i dystrybucję. Będziesz mógł opuścić tę małą wioskę i przeprowadzić się do Mexico City, później do Los Angeles, a nawet do Nowego Jorku, skąd będziesz zarządzał swoim wciąż rosnącym biznesem.

Meksykański rybak przerwał:

– Jak długo to wszystko będzie trwało?

– Piętnaście, może dwadzieścia lat.

– I co wtedy?

Amerykanin uśmiechnął się i stwierdził:

– Wtedy stanie się to, co najprzyjemniejsze.

W odpowiednim momencie będziesz mógł sprzedać swoją firmę na giełdzie i stać się strasznie bogaty, zarobisz wiele milionów.

– Milionów? I co dalej?

– Wtedy będziesz mógł iść na emeryturę, przeprowadzić się do małej wioski na meksykańskim wybrzeżu, spać długo, trochę łowić, bawić się z dziećmi, spędzać sjętę ze swoją żoną, wieczorem wyskoczyć do wioski, gdzie będziesz siorbał wino i grał na gitarze ze swoimi *amigos*¹.

Mądrość ma w sobie coś z przyjaciela, o którego trzeba zabiegać, którego trzeba bronić, kiedy się go posiada, i troszczyć się o pogłębienie wzajemnej przyjaźni.

¹ *Bajka o mądrości życiowej*, <http://www.treco.pl/inspiracje/bajki-szczegoly/id/9343/page/5> (dostęp: 6.04.2016).

Nagląca potrzeba prawdziwej mądrości

*Bo mądrość
cenniejsza od pereł,
żaden klejnot
nie jest jej równy
(Prz 8, 11)*

Na wiele różnych sposobów, korzystając z licznych terminów, socjologia usiłuje zdefiniować czasy obecne. Zadania nie ma bynajmniej łatwego, ponieważ dynamika i intensywność dokonujących się przemian, szybka zmienność etycznych postaw, różnorodność stawianych celów, ich utylitarność, ludyczność itp. bardzo utrudniają wypracowanie jednej definicji, możliwej do przyjęcia przez wszystkich. Z konieczności ucieka się zatem do pojęć ogólnych, jedynych możliwych do przyjęcia przez wielu. Do takich określeń, pojemnych i mało konkretnych, należy właśnie pojęcie postnowoczesności albo drugiej nowoczesności. Kiedy więc socjolog stosuje termin „post”, zamierza powiedzieć jedynie, że chronologicznie czasy obecne pojawiają się „po”

czasach nowożytnych, czyli po okresie oświecenia, i niewiele poza tym.

Ci natomiast, którzy rezygnują z ogólnej definicji tego okresu, uważając taką operację za niemożliwą, skupiają się na podaniu elementów czy postaw/zachowań możliwie najbardziej dla niego charakterystycznych. Trzymając się wnikliwych przemyśleń Zygmunta Baumana, wielu współczesnych wysuwa na plan pierwszy pojęcie określonej p ł y n n o ś c i. Są przekonani, że mimo iż termin ów jest stosunkowo szeroki, pozwala jednak uchwycić naczelną ideę obecnych czasów, jaką jest z m i e n n o ś ć. Dotyka ona wszystkich i wszystkiego, zarówno postaw egzystencjalnych pojedynczych osób, jak i większych zbiorowości, wyborów etycznych i moralnych, wierzeń, prawd, które dotąd uchodziły za wręcz niewzruszone i powszechnie obowiązujące. W postnowoczesności jest zupełnie inaczej. Dotychczasowy katalog obiektywnych postaw i wartości, skrupulatnie wznoszony przez wieki, rozsypał się w drobny mak.

Termin k r y z y s wydaje się kluczowy do określenia odczuć wielu ludzi współczesnych. Doświadczają go na co dzień w szerszym lub węższym wymiarze. Mówi się zatem o kryzysie różnych wartości, które dotąd uchodziły za klasyczne, czyli stałe, obiektywne i obejmujące ogół społeczeństwa. I chociaż dotychczas obowiązywały wszystkich lub prawie wszystkich, i każdy – chcąc

tego czy nie – poddawany był ich ocenie, teraz utracił swoją moc. Postnowoczesność odeszła od tego, co obowiązywało, nie proponując w zamian niczego innego równie stałego. Zrezygnowała z długiej listy wartości, które zakreślały dotąd horyzonty ludzkich pragnień oraz ich ocenę, i odeszła od norm, które powszechnie były uważane za obiektywne, niezmiennie i obowiązujące. W ich miejsce wprowadziła płynność postaw, jednostronną dowolność, związaną z kontekstem zmienności zachowania, subiektywną i mocno indywidualną hierarchię wartości oraz celów, które chce się lub należy osiągnąć. Wielu współczesnych ludzi odnosi wrażenie, jakoby odtąd (niemal) wszystko było dozwolone, ponieważ opatrzone zostało ceną i wystawione na sprzedaż. Ten zatem, kto dysponuje odpowiednimi środkami płatniczymi, może nabyć dosłownie wszystko, czego pragnie, włącznie z samym życiem, musi jedynie uiścić wskazaną kwotę. Samo więc życie znalazło się na półce możliwych towarów i wraz z innymi zostało przeznaczone na handel, wystawione na sprzedaż.

Dziwny czas konsumowania życia

Współczesność, a mam tu na myśli przede wszystkim współczesność krajów materialnego dobrobytu, zwykło się określać jako kulturę konsumpcji.

Oczywiście, człowiek konsumował od zawsze, co jest nieodzownym warunkiem życia i rozwoju, jednak konsumpcja stała się obecnie prawie określonym stylem życia, wyznacznikiem społecznego statusu, gwarancją „godności”. Vincent Miller, amerykański filozof nowoczesności, jest zdania, że współczesność nie konsumuje wyłącznie przedmiotów materialnych, lecz wszystko, co spotyka na swojej drodze, z czym wchodzi w kontakt, o czym myśli i czego pragnie. W praktyce oznacza to, że w czasach wybujałego egoizmu człowiek poddaje konsumpcji nie tylko produkty materialne, ale także wartości duchowe i etyczne, zasady postępowania społecznego i moralnego. Konsumuje swoją ludzką godność, swoje plany na przyszłość, swoje marzenia i przedmioty swojej miłości². Wszystko, kim jest, co posiada i co go otacza, niejako widzi (wyłącznie) w perspektywie cielesnych przyjemności czy doraźnych korzyści materialnych lub zmysłowych. Jest przekonany, i media zdają się go utwierdzać w takim przekonaniu, że rzeczy, na równi z osobami, winny służyć wyłącznie jemu, nie zaś on im, jego przyjemności, a nie dobru ogółu. Dobra materialne, postawy duchowe, praktyki religijne czy wartości estetyczne mają wartość o tyle, o ile są w stanie dostarczyć określoną gamę przyjemności,

² W tym kontekście bardzo ważna jest jego pozycja: *Consuming Religion: Christian Faith and Practice in a Consumer Culture*, New York 2004.

pozytywnych odczuć, w przeciwnym razie tracą na znaczeniu i są do pominięcia. W katalog pozor-nych wartości, promowanych przez masową kul-turę konsumpcji, wpisuje się nie tylko godność człowieka, ale także jego osobista wolność oraz cele ostateczne. Tendencje obecne w głównych nurtach kulturowych sugerują, jakoby godność osoby zale-żała, w dużej mierze czy wręcz wyłącznie, od jej materialnego posiadania, za którym idzie, niejako naturalnie, kwestia przyjemności.

Postawa konsumpcyjna, jeżeli zostaje przy-jęta, nie tylko spłaszczcza, ale ogranicza i wypacza wachlarz religijnych postaw, uważanych dotąd za istotne dla rozwoju osoby i kultury. Odtąd sys-tem wierzeń, katalog wartości duchowych i moral-nych, określony zestaw symboli oraz religijnych postaw sprowadzony zostaje wyłącznie (lub prawie wyłącznie) do przedmiotów codziennego użytku, których zadaniem jest dostarczać przyjemnych doznań lub gwarantować różnej natury korzyści materialne. Pozbawione głębi i symbolicznego znaczenia, postawy te nie odsyłają już dłużej do rzeczywistości boskiej/niewidzialnej, jak czyniły dotąd. I nawet pełnione, są jednak czynnościami przestającymi dynamizować życie osoby, która je wykonuje. Nie wzbogacają jej życia duchowego czy moralnego, lecz tym bardziej zacieś-niają jej horyzont i wypaczają ostateczne cele. Odtąd wszystko, co widzi, słyszy, z czym i z kim

się spotyka, wpisuje się w katalog dóbr konsumpcyjnych. Spogląda na wszystko i ocenia (prawie) wyłącznie przez pryzmat przyjemności, dobrego samopoczucia czy zysku. Z bogactwa religijnych tajemnic, które formowały dotąd jej życie, nadawały sens jej staraniom lub cierpieniu, podnosiły na duchu lub mobilizowały do wysiłku, zaczyna cenić i akceptować jedynie te, które są dla niej przyjemne, nie wymagają wysiłku i dostarczają lub gwarantują większą korzyść. Postawa ta przenosi się również na obszar mądrości, która zostaje wpisana do menu dóbr konsumpcyjnych. Jest zatem wartościowa i godna posiadania o tyle, o ile gwarantuje uzyskanie określonej przyjemności, a nawet gdyby jej nie dostarczała bezpośrednio, to przynajmniej winna stać na straży tej, którą się już posiada. Odtąd mądrość, nawet kiedy pojawia się takie określenie, przestaje być jednoznacznie związana z życiem etycznym i odpowiedzialnym, a staje się narzędziem do materialnego bogacenia się. To ostatnie z kolei miałoby się przekładać, jak sądzi kultura konsumpcji, na większy zakres szczęścia, przyjemności i godności.

Bogactwo określeń jednej i tej samej rzeczywistości

Czym jest autentyczna mądrość? Nie ma tu jednej i jednoznacznej definicji. Właściwie każda epoka

historyczna stawiała pytanie o mądrość, szukając na nie odpowiedzi. Ta ostatnia zależała jednak od tego, kto stawiał pytanie i w jakim celu to czynił. Grecki filozof starożytny Sokrates (470-399 r. przed Chr.) wiązał mądrość z umiejętnością właściwego (mądrego) rozeznawania tego, co dobre i złe, podczas gdy Seneka (ok. 4 r. przed Chr. – 65 r. po Chr.) utrzymywał, że mądrość jest doskonałym stanem umysłu. Dla Cyserona (106-43 r. przed Chr.) zachowaniem mądrym była z kolei znajomość spraw ludzkich i boskich. Wymagała ona bowiem szczególnej otwartości na rzeczywistość materialną i duchową, czyli na to, co widzialne i niewidzialne, co podpada pod zmysły każdego śmiertelnika, ale zarazem również je przekracza, będąc dostępne wyłącznie dla dusz bardzo wrażliwych, otwartych na to, co duchowe.

Święty Augustyn (354-430) podziwiał w mądrości właściwą miarę duszy, zaś René Descartes, czyli Kartezjusz (1596-1650), wybitny filozof, racjonalista oraz matematyk i fizyk francuski, sprowadzał mądrość do umiejętności trafnego posługiwania się rozumem i czynienia tego, co najlepsze. Gottfried Wilhelm von Leibniz (1646-1716) nazywał ją wiedzą, która uczy człowieka, jak osiągnąć szczęście, natomiast filozof szkocki David Hume (1711-1776) uważał ją za rzadko osiągnięty szczyt wiedzy. Pojęcie mądrości wypracowane przez Immanuela Kanta (1724-1804) zbliżało

się do powyższych określeń, chociaż zawęził on mądrość bardziej do dobra osobistego niż do dobra wspólnego. Uczył, że autentyczna mądrość jest pewnego rodzaju zręcznością w wyborze słuszných środków do zdobycia i utrzymania najwyższego dobra osobistego. Podejście do mądrości Maxa Schelera (1874-1928), przedstawiciela fenomenologii, miało charakter bardziej etyczny; filozof uczył, że mądrość jest swego rodzaju umiejętnością bezpośredniego poznawania wartości i zarazem kierowania się nimi w życiu. Jeszcze wcześniej Giambattista Vico (1688-1744), najśłynniejszy przedstawiciel włoskiego oświecenia, pisał, że mądrość jest szczególną umiejętnością używania rzeczy zgodnie z ich naturą.

Czym tłumaczyć taką wielość ujęć, nierzadko poważnie odbiegających od siebie, a które przecież dotyczą tej samej rzeczywistości? Skąd biorą się trudności w wypracowaniu jednoznacznego określenia natury i zadań mądrości? Gdzie szukać przyczyny trudności w uchwyceniu istoty mądrości, aby nie musieć korzystać z wielu określeń, często bardzo opisowych i dlatego mało konkretnych, a przez to również odległych od siebie? Czy jest dopuszczalna taka dowolność w definiowaniu mądrości? Przyczyn tego zjawiska jest wiele i myślę, że jedną z głównych stanowi jej mocny związek z życiem człowieka. To ostatnie natomiast nie jest życiem „w ogóle”, przeżywanym przez „jakiegoś”

człowieka, ale egzystencją konkretnej osoby, w konkretnym miejscu i czasie, w ściśle określonej sytuacji historycznej i społecznej. Sprawia to, że również sposób opisywania jego „mądrego” przeżywania musi ulegać określonej mutacji. Jest ona wpisana niejako w naturę rzeczy. Mądrość ma bowiem bardzo wiele z życia, dlatego umie się właściwie „dopasować” do tego, kto je przeżywa, i do sposobu, w jaki chce je przeżywać.

Między głupotą a bóstwem

W wielkim dziele, jakim jest *Uczta*, Platon (zm. ok. 347 r. przed Chr.) podjął się odważnego i na pozór trudnego zadania zdefiniowania pojęcia filozofii. Dość paradoksalnie specyfikę jej ujął w jednym krótkim sformułowaniu, nazywając ją „umiłowaniem mądrości”. Określił w ten sposób filozofię, lecz czym w tej sytuacji jest mądrość? Grecki filozof powstrzymał się przed udzieleniem jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Na pozór nie zastanawiał się, czym ona jest, ani też, skąd się bierze, jaki jest jej rodowód i cele. Pytania te były mu pozornie obce. Skupił się jedynie na wskazaniu możliwego kierunku jej poszukiwań, obszaru, gdzie będzie można ją znaleźć.

Platon wiązał mądrość, podobnie jak filozofię, z jakąś formą „umiłowania”. Analogicznie do wszystkich innych form miłości, również

„umiłowanie” (*filein*), o którym mówi filozofia – utrzymywał – odwołuje się do postaci mitologicznego boga Erosa, który począł się na uczcie u Afrodyty, z ojca Dostatku i matki Biedy. To dwojakie źródło pochodzenia jest znaczące dla jego tożsamości. Filozof, który rodzi się z relacji Dostatku i Biedy, zawiera w sobie, ale także w całej swojej postawie, w sposobie odnoszenia się do świata wewnętrznego i zewnętrznego, coś z jednego i drugiego; nie gardzi bogactwem, ale też nie brzydzi się biedą, umie żyć w dostatku, ale nie traci godności, kiedy dotyka go bieda. Jednym słowem filozof, który jest miłośnikiem mądrości, to człowiek „środką”, wewnętrznej równowagi. Obce są mu zachowania ekstremalne, bliska zaś postawa zrównoważona. Dla Platona mądrość związana była zatem najbardziej z umiejętnością podjęcia słusznej, czyli mądrej, decyzji, pomiędzy „dostatkiem” a „biedą”. Odtąd filozof, czyli mędrzec, nie jest ani po stronie głupców, ani bogów, ale p o ś r o d k u, co jest rozwiązaniem najbardziej właściwym w życiu codziennym³. Oto co pisał Platon:

A jest pośrodku pomiędzy mądrością i głupotą. Bo to tak jest: Z bogów żaden nie filozofuje ani nie pragnie mądrości – on ją ma; ani żadna istota mądra nie filozofuje. Głupi

³ Zob. T. Gadacz, *Pochwała mądrości*, <http://www.iumw.pl/o-madrosi.html> (dostęp: 26.05.2015).

też nie filozofują i żaden z nich nie chce być mądry. Bo to właśnie jest całe nieszczęście w głupocie, że człowiek, nie będąc ani pięknym i dobrym, ani mądrym, przecie uważa, że mu to wystarczy. Bo jeśli człowiek uważa, że mu czegoś nie brak, czyż będzie pragnął tego, na czym mu, jego zdaniem, nie zbywa? – Moja Diotymo – powiadam – a któż się w takim razie zajmuje filozofią, jeżeli mądry nie, a głupi także nie? – To – powiada nawet i dziecko zrozumie, że ci, którzy są czymś pośrednim pomiędzy jednymi i drugimi. Do tych i Eros należy. Bo mądrość to rzecz niezaprzeczalnie piękna, a Eros to miłość tego, co piękne; przeto musi Eros być miłośnikiem mądrości, filozofem, a filozofem będąc, pośrodku jest między mądrością i głupotą⁴.

Filozof, który zabiega o mądrość, jest wprawdzie biedny, ale tylko wobec bogów (pochodzenie od matki), jednak nie w odniesieniu do nich. Z jednej strony jest biedny, ponieważ nie wie wszystkiego i nie posiada tego stopnia doskonałości, jaka jest właściwa bogom, z drugiej strony, w odniesieniu do głupców, którzy mądrości nie szukają, jest prawdziwie bogaczem (pochodzenie od ojca). Autentyczną wielkość filozofa stanowi to, że – w odróżnieniu od głupców – jest on w pełni świadomy faktu, że (wszystkiego) nie wie, czego głupcy nie wiedzą. Błędnie sądząc, że wiedzą wszystko,

⁴ Platon, *Uczta*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1961, s. 98.

podejmują niemądre decyzje, czego nie robi filozof. Stąd konkluzja Platona: „A czyż to nie jest głupota, i to ta najpaskudniejsza: myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie?”⁵.

Prawdziwa mądrość sytuuje się przeto gdzieś pośrodku, pomiędzy dwoma krańcowymi postawami, które się nawzajem wykluczają. Mądrość jawi się zatem jako cenna i zarazem niezwykle rzadka umiejętność podejmowania słusznego, aczkolwiek często trudnego wyboru pomiędzy głupotą a bóstwem, czyli między czymś, co człowieka degraduje (głupota) i nobilituje, czyli wynosi na szczyty godności (bóstwo). Mądrość kryje się w zasadzie złotego środka, który ciąży w stronę wartości, jakimi charakteryzuje się platońskie „bóstwo”, czyli w stronę wiedzy o sprawach ważnych. Prawdziwa mądrość jest mocno dynamiczna. Nie ma w sobie nic z bierności czy statyczności. Bardziej niż stanem, jest raczej dążeniem do posiadania ciągle lepszej znajomości spraw i ludzi, świata i jego problemów, aby umieć tym samym wybierać lepiej, poprawniej, czyli mądrzej. Idąc za myślą Platona, można by się zgodzić z uwagą, że kto by miał odwagę twierdzić, iż posiadał już mądrość, sugerowałby bycie równym bogom, co w rzeczywistości byłoby czystym absurdem. W istocie byłby on głupcem, który

⁵ Platon, *Obrona Sokratesa*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1961, s. 110.

nieśluszenie przywłaszcza sobie „miejsce” zarezerwowane wyłącznie dla bogów, do którego on może jedynie tęsknić. Jego zadaniem jest podejmować wysiłki, aby się do niego zbliżyć, nigdy zaś nie będzie w stanie go osiąść. Autentyczna mądrość bliska jest zatem cnocie roztropności, która umie się autentycznie cieszyć z tego, co już posiada, ale na tym nie poprzestaje, wciąż żyjąc dynamicznym pragnieniem posiadania jeszcze więcej, zdobycia jeszcze większej wiedzy na temat życia i jego spraw, aby „mądrzej” odpowiadać na jego wyzwania.

Między prawem rozumu a prawem serca

Tradycja biblijna, zarówno tzw. stara, jak i nowa, zarezerwowała szczególne miejsce mądrości. Prorok Izajasz, żyjący w latach 765-701 przed Chr., widział w niej pierwszy owoc i zarazem pierwsze określenie Ducha Pańskiego (por. Iz 11, 2). Z kolei autor Księgi Mądrości, powstałej w II wieku przed Chr., w słowach pełnych ekstazy i miłosnej kontemplacji wylicza rozliczne przymioty mądrości, nazywając ją „tchnieniem mocy Bożej”, „przezczystym wypływem chwały Wszechmocnego”, „odblaskiem wieczystej światłości”, „zwierciadłem bez skazy działania Bożego”, „obrazem Jego [Bożej] dobroci” (Mdr 7, 25-26). Chrześcijanin widzi w mądrości jeszcze coś więcej. Jest głęboko przekonany, że mądrość nie jest wyłącznie jedną

z ważnych charakterystyk Boga, ale – o czym często przypominał św. Jan Paweł II – „ludzkim wciele-
niem w Jezusie z Nazaretu, ukrzyżowanym i zmar-
twychwstałym, który dla nas stał się, jak wyraża
się Apostoł Paweł, «mocą Bożą i mądrością Bożą»
(1 Kor 1, 24.30)”⁶.

Teologia chrześcijańska wiąże mądrość z cnotą, ponieważ wierzy, że niesie ona w sobie zdolność/siłę otwierania człowieka na Boże istnienie i Jego dobroć oraz na otoczenie. Jak uczy teologia, nie tylko „otwiera”, ale także „wprowadza” wierzącego w wewnętrzne życie Boga, pozwala się radować pełnią cnót Chrystusowych i poprawnie nawiązywać dialog ze światem. Mądrość jest również wyjątkowym darem Ducha Świętego, który przemienia człowieka od wewnątrz, doskonali go, czyni pięknym. Dzięki niemu człowiek może się cieszyć nie tylko samym darem rozumu, ale wraz z nim otrzymuje inne dary, bez których jego życie byłoby pozbawione głębszego sensu, nie miałby siły, aby podnosić się z trudności, ani odwagi do pozytywnego myślenia o przyszłości. Pozbawiony mądrości, człowiek nie znajdowałby mocy, aby ufnie patrzeć w przyszłość, kiedy wokół piętrzą się różne trudności, nie umiałby tęsknić za szczęściem, kiedy dręczy go smutek.

⁶ Jan Paweł II, *Odblask Mądrości Bożej w pełnej formacji człowieka*. Audien-
cja dla studentów Uniwersytetu w Pawii, Rzym, 11 kwietnia 1981, [w:]
Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II, t. I (1978-1988), red. A. Wie-
czorek, Warszawa 1999, s. 242.

Mądrość ma w sobie coś z „królewskiego daru”, czyli coś ze szlachetności i wyjątkowości. Chrześcijaństwo uważa, że autentyczna mądrość nie jest wyłącznie wynikiem ludzkich starań, inteligentnych zabiegów czy wytężonej pracy, ale także darem, którego udziela Duch Święty człowiekowi sprawiedliwemu, o sercu pokornym. Kanałami, przez które przechodzi ów Boży dar, są wiara i miłość, co sprawia, że siedzibą mądrości jest nie tyle rozum człowieka, ile raczej jego „serce”. To właśnie „serce”, jak chce wielowiekowa tradycja mistyczna, pełni funkcję symbolicznego c e n t r u m życia człowieka. Jest ono duchowym siedliskiem wiary i miłości, ośrodkiem podejmowania właściwych, czyli autentycznie mądrych, a nie tylko logicznych, decyzji.

W oparciu o analizę treści ksiąg biblijnych można powiedzieć, że człowiek uważany jest za mądrego nie wtedy, kiedy posiada szeroką znajomość rzeczy tego świata. Sama wiedza o rzeczach i świecie – nawet najbardziej gruntowna – jest niewystarczająca do dobrego życia. Potrzeba czegoś znacznie więcej. Mądrość, o której mówią autorzy biblijni i którą wychwalają, związana jest zawsze z konkretnym życiem i jego problemami. Do ich rozwiązania człowiek potrzebuje zawsze ścisłej relacji z Bogiem, jako źródłem siły i zarazem środkiem słusznej oceny tego, co dzieje się w jego wnętrzu i poza nim. Zbliżenie to jest rodzajem „smakowania” Boga, wejściem z Nim w żywy

i bardzo intymny kontakt, prowadzeniem ciągłego dialogu z Tym, który wie wszystko i wszystko może. Dla chrześcijanina dialog ten nabiera konkretnych rysów poprzez przyjęcie do swojego życia Chrystusa, a wraz z Nim objawionej przez Niego mądrości. Wówczas mądrość, którą żyje, nie zacieśnia się wyłącznie do znajomości spraw tego świata, ale jest wejściem „w głąb” swojej ludzkiej tajemnicy. Odtąd wiedza, którą posiada, nie jest małym „urywkiem”, fragmentem pewnej większej rzeczywistości, którą dostrzegają jedynie zmysły, ale smakowaniem całości sensu, znaczenia tego, co rozciąga się wokół. Wręcz empirycznie/namacalnie człowiek cieszy się odtąd jej autentyczną głębią; widzi dalej i intensywniej, spogląda p o z a wąskie granice swoich stworzonych zmysłów. Zaczyna dostrzegać dotąd ukryty porządek i wewnętrzną logikę, określoną głębią i celowość we wszystkim, co go otacza. Odtąd to, co widzi swoimi zmysłami i czego wewnątrz doświadcza, przestaje oceniać jako coś rozproszonego, chaotycznego czy bez głębszego sensu i celu. Przeciwnie, kontempluje wszystko jako fragment większej całości, bez której byłaby ona niekompletna i pozbawiona harmonii.

Między przyjacielem a mistrzem

Autentyczna mądrość przybiera rysy osobowe i stwarza poczucie intymnej bliskości. Zwraca się

do człowieka z zaproszeniem, by nawiązał z nią relację, wszedł w szczególny dialog i ją naśladował. W odpowiedzi żąda dla siebie szacunku, odrzucając kategorycznie przedmiotowe, utylitarne jej traktowanie. Nie jest wyłącznie „czymś”, z czego korzysta się, by podjąć w miarę słuszną (mądrą) decyzję lub uniknąć zagrażającego niebezpieczeństwa. Mądrość, o której czytamy w tekstach biblijnych, jest bardziej „kimś”, przyjacielem i mistrzem. W istocie jest zarówno przyjacielem, jak i mistrzem. Ma ona rysy mistrza, ponieważ umie mądrze wymagać, stawiać szlachetne cele i pomagać w ich zdobywaniu. Towarzyszy roztropną radą i, jeżeli zachodzi taka konieczność, potrafi również skarcić, nakłaniając do powrotu na drogę dobra. Jest więc wiernym przyjacielem, który nie opuszcza człowieka w chwili nieszczęścia i potrzeby. Nie oddala się, kiedy ten błądzi lub czyni głupstwa, ale trwa wiernie przy nim, zawsze gotowa służyć mądrą radą i właściwą pomocą.

Mądrość – tak rozumiana – nie może być wyłącznie efektem ludzkich starań. Jest ona również darem „z góry”, czyli „tchnieniem Bożej mocy”. To dlatego wymaga względem siebie szacunku, podobnego do tego, jakim otaczamy jej Stwórcę. Mędrzec biblijny powie zatem, że „początkiem mądrości jest bojaźń Pańska” (por. Prz 9, 10; Pwt 1, 7; Koh 1, 11; Hi 28, 28; Ps 111, 10), a Syrach dopowie:

Kto ją [mądrość] miłuje, ten miłuje życie, a ci, którzy dla niej rano wstają, napełnią się weselem. Kto ją posiadzie, odziedziczy chwałę, a gdzie ona wejdzie, tam Pan błogosławi. Którzy jej służą, oddają cześć Świętemu, a miłujących ją Pan będzie miłował. Kto jej słucha, sądzić będzie narody, a kto do niej się przykłada, będzie trwał bezpiecznie. Kto jej zaufa, ten ją odziedziczy i posiadać ją będą jego potomkowie. Z początku powiedzie go trudnymi drogami, bojaźnią i strachem go przejmie, zada mu ból swoją nauką, aż nabierze zaufania do jego duszy i wypróbuje go przez swe nakazy; następnie powróci do niego po drodze gładkiej i rozraduje go, i odkryje mu swe tajemnice (Syr 4, 12-18).

Czy w ten sam sposób rozumie mądrość kultura konsumpcyjna? Wydaje się, że nie. Współczesne trendy zdają się kierować zainteresowanie człowieka w odwrotnym kierunku. Uważny obserwator czasów obecnych musi przyznać, że one nie tylko mądrości nie rozumieją, ale również rozumieć nie chcą. Korzystają z wielu narzędzi, aby odciągnąć od jej szukania, lub stawiają liczne przeszkody na drodze tych, którzy decydują się na jej zgłębienie. Te ostatnie są różnej natury. Dotykają wzorców postępowania, celów, jakie sobie człowiek wyznacza, czy też promują skalę pozornych wartości, jakoby jedynie ważnych dla życia dobrego i szczęśliwego.

Między towarem a darem

Kultura masowa chce sprowadzić mądrość, a pośrednio wszystko inne, łącznie z człowiekiem, wyłącznie do „towaru”, który został wystawiony na półkach supermarketów i jest do nabycia. Niewiedoma pozostaje jedynie cena, którą trzeba za niego zapłacić, reszta zaś jest znana. Odtąd mądrość wystawiona jest na sprzedaż tak jak wszystko inne. Sugeruje się, że ją również można nabyć, konsumować, aby doznać chwilowej przyjemności albo cieszyć się wyłącznie faktem jej „posiadania”. Trzeba jedynie mieć do dyspozycji odpowiednio duże pieniądze (lub inne środki płatnicze), a cała reszta jest zbędna. Za pieniądze – jak się mówi – kupić bowiem można wszystko.

Zredukowana wyłącznie (lub prawie) do zaspokajania prozaicznych często potrzeb i przelotnych przyjemności, mądrość, którą promuje i o którą ubiega się współczesność, ma niewiele z tego, czym jest mądrość prawdziwa, o której mówi historia. Mądrość kultury konkurencji i szybkiego zysku jawi się jako coś jednostronnego, płaskiego, mocno egoistycznego, o rysach tragicznie konsumpcyjnych. Liczy się wyłącznie to, co jest się w stanie osiągnąć błyskawicznie i co zaspokaja natychmiast zrodzoną przez reklamę potrzebę przyjemności. Mnożą się więc samozwańczy kaznodzieje pseudomądrości,

którzy gromadzą wokół siebie wielu słuchaczy, spragnionych szybkich, łatwych i tanich odpowiedzi na pytanie o to, jak doznać przyjemności i jak ją zatrzymać. Łudzeni przez kiepskich piewców recept na dobre życie, dają się zwodzić. I chociaż są oszukiwani, godzą się płacić wiele, aby żyć w złudzeniach na osiągnięcie zaspokojenia swoich niemądrych pragnień.

W kulturze konsumpcyjnej jedyną szanowaną miarą tzw. mądrości jest określony rodzaj duchowej i materialnej wygody. Za człowieka mądrego zdaje się więc uważać dzisiaj kogoś, komu się w życiu udało, kto żyje wygodnie, ponieważ dopasował się do myślenia i stylów *mainstreamu*, czyli zachowań ogólnie przyjętych i promowanych przez kulturę masową. Jest to człowiek (mężczyzna lub kobieta), który maksymalnie korzysta z przyjemności, jakich może dostarczyć życie.

W jaki sposób rodzi się wygoda, o którą dziś tak bardzo się zabiega i której chce się bronić na różne sposoby? W jaki sposób współczesność zamierza dostarczyć maksimum przyjemności, ustrzec te, których już się doświadcza, i ciągle pomnażać je o nowe? Odnoszę wrażenie, że wygoda, jaką proponuje współczesność, jest mocno okaleczoną prawdą, jedynie małym fragmentem większej rzeczywistości, namiastką pełni, której człowiek pragnie. Dzisiejsza kultura proponuje osiągnięcie stanu (samo)zadowolenia/wygody poprzez

określony sposób widzenia rzeczy, które się jawią, ludzi, których się spotyka, celów, jakie zostają nakreślone. Doświadczenie uczy tymczasem, że świat i jego problemy, ale też szczęście i dobro, są bardziej złożone, niż się je przedstawia i opisuje. Kultura medialna skupia się na tym, co powierzchowne, przelotne, nietrwałe. Nie zaprasza do pójścia w głąb, aby odkryć niejako drugą stronę oglądanej czy przeżywanej rzeczywistości. Zmusza do przyjemnych doznań: kupienia modnego stroju, przedmiotu użytku, obiektu, który się posiada... nie każe (nie pozwala) jednak stawiać pytania o sens i wartość tego, co cieszy i co się podoba w kontekście wyższych celów.

Kultura masowa nie zachęca do refleksji nad tym, czy coś, czego się doświadcza, jest istotnie właściwe, czy jest rzeczywiście potrzebne, czy służy do osiągnięcia szczęścia? Tego rodzaju pytania stara się ona rugować, ponieważ są niewygodne i mogą rodzić odrzucenie propozycji. Tymczasem współczesność żąda ode mnie wyłącznie „konsumpcji” doznań lub przedmiotów, które mi proponuje, nie dając możliwości poznania ich etycznej wartości czy konieczności. Zagadnienie osobistego, świadomego i wolnego wyboru czegoś nie istnieje. Wybór nie należy do człowieka, od którego żąda się wyłącznie nabywania tego, co jest mu proponowane. Media sugerują, że to właśnie z myślą o mnie coś zostało zaprojektowane, teraz muszę

to nabyć, bo inaczej moje życie będzie pozbawione szczęścia, zostanie zubożone o przyjemne doznania lub wygodę. Miejsce refleksji kwalifikującej ewentualną wartość przeżyć czy przedmiotu, który się proponuje, zastąpiła kategoria nakazu: „muszę”, „należy”, „trzeba”, „wypada”...

W kulturze konsumpcji zasadniczo chodzi o to, by czytelnik, widz lub odbiorca widział coś lub kogoś w określony sposób, w odpowiedniej formie, jak pokazują to media. Przy zastosowaniu różnego rodzaju metod kamuflażu zachęca się go, aby odbierał/widział wyłącznie przyjemną stronę doświadczanej rzeczywistości. Sugeruje mu się przy tym, jakoby była ona jedyna możliwa, wyłączna. Trzeba niemałej wiedzy i doświadczenia, słowem potrzeba mądrości, aby nie dać się oszukać i wiedzieć, że życie jest bardziej złożone, że światła i cienie są wpisane w jego naturę.

Między przyjemnością a powinnością

Kultura szybkiej i taniej przyjemności zabiega o to, aby rzeczy czy ludzie dostarczali nam (niemal wyłącznie) przyjemności i rozrywki, ale nie mówi prawdy o życiu, nie odpowiada na ważne pytania o sens życia... Uważa ona, że prawda może być niebezpieczna i niewygodna, ponieważ zmusi nas ewentualnie do zmiany nastawienia do życia.

Odkryta, mogłaby bowiem zrodzić pragnienie szukania czegoś innego, bardziej trwałego, gardząc tym, co jest nam proponowane. Korzystając z potężnej mocy mediów, czasy obecne nie pozwalają, aby człowiek myślał samodzielnie, aby jego sposób widzenia świata odbiegał od tego, który jest przez nie promowany. Aby przeszkodzić mu w myśleniu, media rozbudzają w nim coraz większe pragnienia, zwiększają jego apetyt na przyjemności, łudzą go, że akceptacja nowych propozycji definitywnie je zaspokoi. Odciąga się go więc od p r a g n i e ń głębszych i bardziej szlachetnych celów. Odtąd nie ma już czasu, aby myśleć o tym, kim jest i czego pragnie najbardziej, jaki sens ma jego życie, dokąd zmierza i co może uczynić dla innych... Kultura użycia nie pozwala mu stawiać takich pytań, ale jedynie każe konsumować odpowiedzi, rzekomo najlepsze, które przygotowała jakoby „głównie z myślą o nim”.

Kultura masowa buduje swój świat pokus na kuszącej sile pragnień, które wydają się o wiele ważniejsze niż sam fakt ich realizacji. Rozbudzone pragnienie posiadania czy doznania czegoś nowego, doświadczenia nowej przyjemności, dotąd jeszcze może obcej, rodzi swoisty wewnętrzny, egzystencjalny niepokój. Wymusza jakąś formę duchowego czy intelektualnego pośpiechu, którego źródłem jest pewna forma lęku; człowiek boi się bowiem utraty okazji do szczęścia. Lęka się, że ktoś „drugi”,

nawet ktoś z najbliższych, przyjaciel, może okazać się szybszy od niego, wyprzedzić go, dotrzeć przed nim do szczęścia i mu je zabrać... Świadomość taka rodzi poczucie zagrożenia, wywołując następnie stres, z którego rodzą się różne formy agresji. Skierowane są one przede wszystkim do tych, którzy są obok, jako potencjalnych konkurentów, ale nie tylko. Agresja dotyka samego człowieka, który – jeżeli przyjemności nie osiągnie – czuje się psychicznie źle i zaczyna sobą gardzić. Uważa się za nieudacznika i ofiarę losu. Pośrednio zaczyna obwiniać również Boga, zarzucając Mu brak wsparcia i łaski. Słabe dotąd myślenie zostaje obciążone dodatkowymi trudnościami.

Współczesność chce konsumować wszystko, co się jąwi, co jest miłe dla oka, podniebienia, świadomości, co sugeruje możliwość nowej przyjemności czy doświadczenia. Nie chodzi jej więc o mądrość. Co więcej, nawet kiedy odwołuje się do tej kategorii, ma na myśli taki jej rodzaj, który służy jedynie gromadzeniu i zaspokajaniu doraźnych przyjemności.

Pełna prawda o rzeczywistości, pięknej w swojej całości, ale zarazem skomplikowanej w swoich szczegółach, schodzi na dalszy plan czy wręcz znika. Ważne wydarzenia o charakterze historycznym czy religijnym, sceny zaczerpnięte z Biblii czy tradycji rodzinnej, pozbawione jednak ich naturalnego kontekstu, wyjęte z ram tradycji, w której

się rodziły i wzrastały, tracą na znaczeniu. Przystają komunikować treści, do których przekazywania zostały powołane. Weźmy dla przykładu Boże Narodzenie. Ważne zarówno dla samej wiary, jak i postawy etycznej czy moralnej osoby wierzącej, traci na swojej ostrości, kiedy zostaje wykorzystane przez kulturę postnowoczesną. Ponieważ jedyną ważną dla niej kategorią jest konsumpcja, stąd również powyższa scena przedstawiana jest w tonacjach czułości, ckliwości i melancholii. Współczesność rozczuła się nad Dzieciątkiem złożonym na sianie w zimnej grocie, ale świadomie pomija inne niezwykle ważne treści, które odczytuje w niej wiara, apelująca o szczerą wspólnotę, wyzbycie się egoizmu i gotowość do poświęcenia jako postawy nieodzowne dla realizacji wielkich ideałów.

Kultura konsumpcji odczytuje też wyłącznie w określony sposób – sobie tylko właściwy i na własny użytek – przekaz biblijny. Sposób ten można by nazwać „wygodnym”, dlatego że nie wymaga duchowego wysiłku odczytania głębszego sensu życia, radości czy trudności, nie zaprasza do robienia rachunku sumienia z życia, porzucenia tego, co złe, i zdecydowanego opowiedzenia się po stronie dobra. Dla kultury zysku i przyjemności temat nawrócenia i pokuty jest zupełnie obcy. Nie wzywa ona również do poświęcenia się – jeżeli trzeba – na rzecz innych, celem osiągnięcia

wyższych wartości czy ideałów. Rodzi natomiast uczucie tkliwości, atmosferę *soft*. Nawet scenę ukrzyżowania stara się odmalować w kolorach pastelowych, aby osłabić jej dramatyzm i nie zrodzić wyrzutów sumienia u jej obserwatora. Operacja ta sięga wysokich stopni abstrakcji. Sprawia ona, że rozważana scena (mam tu na myśli scenę narodzenia, ale operacja ta jest stosowana do wszystkich innych momentów życia) pozbawiona zostaje swojego naturalnego kontekstu, dramatu historii i wielkości miłości Boga. Każda inna scena biblijna, przy zastosowaniu podobnej metody, „usunięta” zostaje z konkretnych ram (kulturowych, czasowych, duchowych itp.), w jakich rozegrała się w swojej naturze, i jest poddana duchowej konsumpcji. Wraz z innymi przyjemnymi towarami umieszczona zostaje na tacy potraw. Współczesność rezygnuje z przekazywania pewnej nauki, ukrytej w przesłaniu biblijnym, i ogranicza się do przekazania czegoś, i to w sposób wygodny, do spożycia: duchowego, estetycznego i intelektualnego. I wszystko dlatego, aby nie naruszyć spokoju życia odbiorcy, nie zmusić go do myślenia nad swoim dotychczasowym życiem, swoimi wyborami i preferowanymi stylami, aby nie poczuł się źle.

Takie zachowanie, jak słusznie zauważa Vincent Miller, jest poważnym wyzwaniem dla instytucji religijnych. Tracą one powoli dotychczasowe

panowanie nad kontrolą „archiwów” własnych tradycji teologicznych czy liturgicznych, a przez to także kontrolę nad własną tożsamością. Miejsce tradycji, wypracowanej przez długie wieki historii, proponowanej zarówno przez magisterium Kościoła, jak i przez wielowiekowe *sensum fidei* wspólnoty wiernych, zajmuje opinia indywidualnych wierzących, będących pod mocnym wpływem dominującej kultury „spożywania” wszystkiego, zazwyczaj najbardziej wygodna dla ich życia i sytuacji (duchowej czy moralnej), w jakiej się znajdują⁷. Niewątpliwie sytuacja, w jakiej znalazła się współcześnie wiara, jest poważna i wymaga nie lada mądrości. Wśród wielu pytań, na które musi odpowiedzieć, jedno dotyczy również tradycji: W jaki sposób ją zachować, nie stosując podejścia fundamentalistycznego? W jaki sposób winna odpowiadać na stare/nowe pytania? Jak opowiadać prawdy ważne, lecz tak, aby nie ranić innych lub nie otwierać ran już zasklepionych? Chodzi więc o u l e c z e n i e mowy, która w przeszłości raniła, dzieliła, wznosiła mury podziałów, ale bez pomniejszania bogactwa prawdy, bez okaleczania jej integralności.

⁷ Zob. K. Myers, *A Conversation with Vincent Miller*, <http://theotherjournal.com/2005/04/04/a-conversation-with-vincent-miller> (dostęp: 7.04.2016).

Między przymusem a wolnością

Nie jest konsumentem mądrości ten tylko, kto szuka zadowolenia w małych i przelotnych przyjemnościach, jakich dostarczają współczesne supermarkety mody czy idei. Nie jest mądry ten także, kto zabiega wyłącznie o pewną wygodę życia, a unika rozwiązania ważnych zagadnień, nie stawia sobie szlachetnych pragnień i nie dąży do odkrycia głębszego sensu egzystencji. Głupi jest również ten, kto staje się głuchy na płacz cierpiących i na krzywdy, jakich doznają, kto nie widzi znaków czasu i ignoruje ich przekaz. Ich mądrość, nawet jeżeli takową posiadają, jest jedynie pochodną mądrości prawdziwej, którą można by nazwać wręcz mądrością przyziemną.

Czy ten rodzaj przyziemnej mądrości jest do odrzucenia? Czy może posiada ona jednak pewną wartość? A może lepiej się jej pozbyć? Są ludzie słabi, których nie stać na dążenie do mądrości prawdziwej, którzy nie potrafią przezwyciężyć swoich słabości, dlatego dążą do prostych przyjemności, zwyczajnego chwilowego zadowolenia. Takim wystarcza mądrość komercyjna, szczęście przeciętne, tymczasowe. Pozornie zadowoleni z tego „niewiele”, co posiadają, uważają się za ludzi mądrych, doznając chwilowej przyjemności i zaznając pewnych wygod. Ludzie ci zatrzymują się na sprawach błahych, które nabywają za marne

pieniądze, szukają szczęścia w przydrożnych barach i takiemu szczęściu poświęcają swoje życie. Czy na pewno o taką mądrość chodzi? Czy jest ona prawdziwa? Zawiera co prawda elementy mądrości, ale mądrością prawdziwą nie jest. Posiada wyłącznie odpryski mądrości, lecz daleko jej do tego, co zwykło się nazywać mądrością i co za taką uchodzi. Życie zauroczonych nią ludzi jest wprawdzie przeżywane, ale w jakimś stopniu się marnuje, ponieważ pozbawione celów szlachetnych, nie rozwija się właściwie. Nie obchodzi ich, co dzieje się w nich samych, a tym bardziej to, co dzieje się wokół. Nie troszczą się o to, co stanie się później, ponieważ spędzają czas w swoich barach szczęścia, rozkoszując się swoją mizérią, nazywając ją szczęściem, bez stawiania pytań, bez zmartwień i pragnień czegoś większego i bardziej szlachetnego. Być może ten rodzaj życia oddala potencjalnych wrogów, ludzi zazdrosnych, dając pozorną gwarancję bezpieczeństwa i pomyślności, niemniej jednak ci, którzy ich otaczają, nie są wiernymi przyjaciółmi, ale wydłużają jedynie listę kumpli. Poszukiwacze przyziemnej mądrości mają uszy zamknięte na mowę Boga, zaśłuchani są wyłącznie w swoje *ego*.

Bardzo rzadko zdarza się, aby ktoś miał zupełną rację, drugi zaś kompletnie się mylił. Zazwyczaj jest tak, że każdy z rozmówców może się pochwalić posiadaniem określonej racji, chociaż zmienia się kolejność, ranga i ważność argumentów, które

przytacza. Podobnie jest z mądrością. Opisane powyżej nastawienie na wygodę ma w sobie coś z postawy mądrościowej, ale jest to mądrość pozorna i chwilowa, raczej przelotna i egoistyczna. Nie ma w sobie siły, aby zmienić życie na lepsze, nadać mu właściwy kierunek, wpłynąć poważnie na bieg historii. Z tej racji ustąpić musi miejsca mądrości prawdziwej, która rodzi się z bojaźni Pańskiej i z miłości do bliźnich, z troski o rzeczywistość niewidzialną i widzialną. Żaden rodzaj wygodnej postawy nie może stać się dyktatem dla autentycznej mądrości, ani też nie może jej rozwijać. Śmieszny bowiem wydaje się człowiek, który większym szacunkiem darzy przedmiot niż jego użytkownika.

Autentyczna mądrość zmusza do wyboru. Nie dokonuje się on jednak spontanicznie czy natychmiastowo, nie jest czynnością chwilową i jednostronną. Dokonanie mądrego wyboru czy sformułowanie mądrego osądu wymaga odpowiednio długiego namysłu i zastanowienia, rozważenia wszystkich „za” i „przeciw”, zasięgnięcia także rady u innych, medytacji. Mądrość jest stawianiem pytań i zarazem trwaniem w oczekiwaniu na odpowiedź. Jest ona nie tyle umiejętnością korzystania z tego, co niesie życie, ile żarliwością szukania rozwiązań, które zmuszają do przytaczania ciągle nowych racji, czyli do bycia gotowym do ponownego wyruszenia w drogę, do stawiania nowych pytań i szukania na nie nowych/starych

odpowiedzi. Tak będzie aż do śmierci i to również jest oznaką bycia mądrym.

Między anonimowością a tożsamością

Pytając o mądrość, pytamy również o tożsamość. Jest to pytanie ważne w szybko zmieniającym się świecie, w okresie przybierającej na sile migracji, pośrodku konfliktu kultur, w świecie płynnych wartości i szybko zmieniających się zasad postępowania⁸. Pytania o tożsamość są zawsze wyrazem szlachetnych pragnień, konkretną tęsknotą za czymś (jeszcze) głębszym. Są niczym wewnętrzny głos sumienia, który pyta i szuka mądrych, czyli odpowiedzialnych, odpowiedzi na to, co było i co ma nastąpić. Wołanie o tożsamość nie jest niczym innym, jak wołaniem o wartości, na których wznosi się mądrość. Jest apelem skierowanym w stronę historii, aby dała się poprawnie odczytać, aby umożliwiła zrozumienie tego, co robić, co przyjąć, a czego zaniechać z przeszłości, aby moje obecne życie miało właściwy sens. Poprawne zrozumienie mechanizmów przeszłości daje, pośrednio, nadzieję, że będzie się umieć odczytywać właściwie również to, co niesie teraźniejszość, czyli oceniać wartość lub

⁸ Zob. Z. Bauman, *Questa economia ci consuma: la moralità ormai è merce*, <https://doveridiritti.wordpress.com/2015/10/18/questa-economia-ci-consuma-la-moralita-ormai-e-merce-di-zygmunt-bauman/> (dostęp: 7.04.2016).

złudność jej propozycji. Inteligencja w odczytywaniu głębszego sensu tego, co było, jest nieodzowna, aby nie zagubić się w teraźniejszości jednocześnie i móc konstruować możliwe scenariusze przyszłości. Zachowanie takie zdaje się nieść nadzieję, że człowiek nie zagubi się, czyli nie straci swojej oryginalności (tożsamości) w anonimowej współczesności, że z należnym szacunkiem odniesie się do swojej przeszłości, lecz się w niej nie zamknie, ale mądrze otworzy na przyszłość, która nadchodzi. Dlatego ważne jest, aby w kontekście rozważań o mądrości stawiać pytanie o tożsamość. Jest to pytanie-płomień, ważny zawsze, chociaż szczególnie w obecnych czasach. Płonąć winno w sercu i duszy każdego, kto szuka odpowiedzi na pytanie, kim jest i jakie jest jego życie, co chce osiągnąć, a czego uniknąć, za jakimi wartościami się opowiada i co gotów jest poświęcić, aby je promować?

Pytanie o tożsamość jest więc pytaniem o wartość. Jest nim dlatego, że rdzeniem tożsamości jest pewien *ethos*, przyjęty sposób postępowania w określonych sytuacjach, w jakich stawia nas życie. Jest nim również jakość odpowiedzi udzielanych na pytania, jakie stawia codzienność i jakie zadaje nam świat. Kiedy więc stawia się pytanie o tożsamość, szuka się zarazem rozwiązania kwestii wartości, które jej bronią lub które ją podważają.

Mówiąc o wartościach, jednocześnie podejmuje się kwestie bardzo konkretne,

zagadnienia dotyczące codziennych wyborów i związanych z nimi postaw. Wraz z nimi idzie w parze konieczność, lub nie, opowiedzenia się za czymś lub przeciw czemuś, przyjęcia lub odrzucenia propozycji, z jakimi zwraca się do nas świat. Jest to kwestia trudna, która wymaga wielkiej wrażliwości i zarazem rozwagi. Pytań, jakie niesie czas, jest wiele, stąd również mnogość odpowiedzi. Często udzielać ich trzeba niejako mechanicznie, czyli szybko, bez możliwości głębszego zastanowienia się, rozważnej refleksji. Od nich tymczasem zależy jakość przeżywanego życia i to, co nastąpi w owym „jutrze”, które przygotowywane jest już „dzisiaj”. Wszystkie te zachowania są ważne, bowiem historia zdaje się potwierdzać zasadę, że tożsamość buduje się bardziej na konkretnej (stałej) praktyce życia niż na słowach; wzrasta i umacnia się ona nie tyle przez pragnienie jej posiadania i mówienie o niej, ile bardziej w oparciu o życie, etyczną jakość jego pragnień i ich codzienną realizację. Tożsamość umacnia się poprzez wiedzę przeszłości i ideały, które ukierunkowują ją w stronę przyszłości. Wartość słowa mierzona jest wówczas wartością czynów, które uwierzytelniają mowę.

Między przeszłością a przyszłością

Tożsamość buduje się na wspomnieniach i pragnieniach, które wybiegają do przodu. Porusza

się ona między tym, co już było, i tym, co ma jeszcze nastąpić, pomiędzy przeszłością a przyszłością. Do grona ludzi prawdziwie mądrych zalicza się tych, którzy szanują doświadczenie zdobyte w przeszłości, nie lekceważą tego, co było, i starają się przygotować na to, co może wydarzyć się w przyszłości. Są to ludzie, którzy z należnym szacunkiem odnoszą się do doświadczeń osobistych i zbiorowych, praktyk dotąd stosowanych i postaw praktykowanych, ale nie pozostają, nie zatrzymują się na wspomnieniach, lecz odważnie wybiegają przed siebie, w przyszłość. Uważnie obserwują to, co dzieje się wokół, zastanawiając się jednocześnie, co może się jeszcze wydarzyć; w jakim stopniu to, co nastąpi, zależeć będzie od nich, jaki będzie mieć wpływ na ich życie lub życie bliskich. Pamięć o przeszłości, żywe wspomnienia o tym, co już się dokonało, poznanie ewentualnych przyczyn i skutków może pełnić rolę mistrza, który uczy mądrego postępowania teraz i w przyszłości, aby uniknąć porażek i pomnożyć sukcesy.

Każdy człowiek żyje wspomnieniami. Dotyczą one jego samego lub jego bliskich, jego rodziny czy ludzi, z którymi pracuje lub odpoczywa, którzy cierpią wraz z nim lub zamieszkują określony obszar geograficzny, doświadczając podobnych losów. Mądre spoglądanie w przeszłość, wnikliwe zaglądanie w życie swoje lub innych może być bardzo cenne. Ktoś gotów jest wręcz twierdzić,

że nie istnieje ciekawsze miejsce niż poznawanie siebie. Mądre, czyli w miarę obiektywne czerpanie informacji ze wspomnień indywidualnych lub zbiorowych jest cennym pokarmem dla zrozumienia swojej tożsamości i wskazania jej dalszego rozwoju. Dobre wspomnienia rodzą nadzieję na dobrą tożsamość, zaś ich odwrotnością są wspomnienia złe, które mogą tożsamość naruszać, zmuszać do przemyśleń lub korekt.

Życie wspomnieniami wymaga odwagi, w zamian daje jednak wiele. Z kolei ich pominięcie może oddziaływać negatywnie na moje „dzisiaj”, kiedy bowiem nie uwzględnię we właściwy sposób wpływu przeszłości na moje aktualne zachowanie, moją psychikę czy podjęte wybory, wówczas ryzykuję popełnianie tych samych lub podobnych błędów, które zdarzyło mi się popełnić w przeszłości. Posuwam się w latach, ale nie wzrastam w mądrości, przeżywam wiele doświadczeń, ale nie poddaję ich pogłębionej analizie, sprawiam, że komunikują mi one niewiele albo tylko sprawy banalne. Trudno mi będzie wówczas być mądrzejszym, przewidzieć niebezpieczeństwo, ominąć ewentualną trudność.

Wspomnienia nie tylko przywołują przeszłość, ale pośrednio wytyczają osobie konieczne ramy do wewnętrznej i zewnętrznej pracy w chwili obecnej. Są one tym ważniejsze, im bardziej teraźniejszość zamierza podważyć pozytywne dokonania

przeszłości, zakwestionować wartość tego, co już było, promując postawę inną, bez troską i bezrefleksyjną. Wartość wspomnień wzrasta, kiedy mocne trendy w kulturze współczesnej każą „usuwać” w niepamięć czyny przodków, lekceważyć je lub podważać ich obiektywną wartość, rozbudzając inne pragnienia, promując inne cele do zdobycia, jakoby ważniejsze. Potrzeba niezwykłej mądrości, aby móc przeciwstawić się takiej tendencji. Potrzeba również odwagi, aby sięgając pamięcią w przeszłość, wspominając dzieje osobiste lub wspólnotowe, rozważając losy swoje lub dzieje większej wspólnoty, analizując przyczyny porażek czy zwycięstw, wybierać i realizować to, co najlepsze, co przyniesie trwałą wartość.

W centrum tożsamości sytuuje się zawsze jakiś rodzaj miłości. Chodzi o wieloraki jej wymiar i zarazem wielokierunkowy. Musi ona bowiem objąć to, kim się jest i co się robi, czyli osobę i jej dzieła. Jest ona niczym serce, swoisty motor, szczególny rodzaj siły do ciągłego rozwoju przeżywanej tożsamości. To właśnie miłość do siebie, ale także do tych, którzy są obok, lub do tej wspólnoty, z którą jest się mocno związanym, każe stawiać mądre i odważne pytanie: Kim jestem i kim są dla mnie inni? Kim jestem dla siebie i kim jestem (co czynię) dla innych? Z konieczności pytania te wprowadzają niepokój, destabilizują. Często są również niewygodne, ale zawsze ważne. Zmuszają

do myślenia i szukania odpowiedzi. Kiedy zaczyna brakować (prawdziwej) miłości do siebie i akceptacji tego, kim jestem, powoli również zaczyna brakować tego, co rodzi troskę o bycie kimś bardziej dla siebie i dla innych. Przy braku prawdziwej miłości może zabraknąć gotowości do wzrostu w tożsamości lub obrony, kiedy się ona chwieje. Ów brak miłości pociąga za sobą brak mądrości do podejmowania właściwych decyzji lub odrzucania fałszywych. Miłość idzie zawsze w parze z mądrością.

Między pytaniem a odpowiedzią

Dlaczego pytanie o tożsamość jest trudne i apeluje do mądrości? Skąd to przekonanie, że pytając o nią, porusza się zarazem sprawy ważne i intymne? Dlaczego wielu unika takich pytań, stosując różnego rodzaju zakłócenia czy rozproszenia, aby się one nie pojawiły? Nie chodzi wyłącznie o jeden trudny czy kontrowersyjny element tożsamości, lecz ogólniej – o wiele spraw, które uznaje się za istotne dla życia godnego i autentycznego. Ci, którzy nie odważają się pytać, jak również ci, którzy utrudniają zadawanie pytań o tożsamość, robią to często z lęku. Obawiają się, że odpowiedź zmusi ich do jakiejś zmiany, odrzucenia czegoś lub konieczności zabiegania o coś, co jawi się jako nieodzowne do bycia w pełni sobą.

Wielu odczuwa lęk przed deklarowaniem tego, co jest częścią ich tożsamości osobistej lub bardziej ogólnej, co jest właściwe tylko im, co ich wyróżnia spośród innych lub co różni jedną kulturę od drugiej. Chętniej skupiają się na tożsamości ogólnej, narzekają, ubolewają lub obwiniają innych za takie czy inne sprawy, lecz milkną, kiedy rozprawa zaczyna przechodzić na teren tożsamości indywidualnej, osobistych wyborów, jasnych deklaracji i wierności w ich dochowaniu. Wielu jest takich, nie tylko w młodym wieku, którzy nie chcą określić swego stanu cywilnego, swojego stopnia zaangażowania w życie drugiej osoby. Dlaczego tak się dzieje? Do mądrości tymczasem należy stawiać pytania i szukać na nie odpowiedzi. Ta ostatnia może przyjść później, a może nawet nie przyjść nigdy, przynajmniej nie w obecnym życiu, co bynajmniej nie oznacza, że należy zaniechać stawiania pytań.

Poznanie swojej tożsamości i świadome jej przyjęcie nie pozostaje bez wpływu na życie zarówno tego, kto to czyni, jak i jego otoczenia. Odkrycie i przyznanie się do swojej tożsamości pozwala „być bardziej”, trwać w mocniejszej jedności ze środowiskiem, w którym się przebywa. Ktoś taki czuje się odtąd niejako „u siebie”, wzbogacony i wzmocniony o wielowiekowe dziedzictwo duchowe i kulturowe pozostałych członków wspólnoty, żyjących i zmarłych.

Być „razem” z innymi, żyć we wspólnocie duchowej, językowej czy historycznej, równa się pośrednio przyjęciu odpowiedzialności za wszystkich członków danej wspólnoty, za ich przeszłość i przyszłość. Od mądrego i odpowiedzialnego włączenia się w ten proces zależy stopień tożsamości – tej już przeżywanej i tej, którą się wznosi. Zależy od tego również jakość dawanego świadectwa o tym, kim się jest i jaka jest skala przeżywanych przez nas wartości, za co jest się gotowym oddawać swój czas i inteligencję. W tożsamości ważna jest owa reprezentacja, która nie jest niczym innym jak objawianiem stanu swojego ducha, jego treści i dynamiki. Sposób mojego objawiania się na zewnątrz, poprzez słowa i czyny, niesie w sobie siłę przekonywania, czyli pociągania innych do naśladowania.

Nie jest dobrze, kiedy zatrzymujemy swoją tożsamość wyłącznie dla siebie, przeżywamy ją indywidualnie, zazdrośnie bronimy przed ukazywaniem jej na zewnątrz, aby wzbogacić nią innych, otoczenie. Nie sposób wejść w prawdziwy, dojrzały i twórczy dialog ze światem, kiedy jednocześnie nie chcemy odsłonić prawdy o sobie, kiedy nie mówimy, kim jesteśmy albo kim chcemy być. Ponieważ dialog taki jest konieczny, niezbędna jest również osobista odwaga mądrego objawiania prawdy o sobie. Każdy, kto będzie umiał zdobyć się na ten gest, zaczyna egzystować w pełnej

prawdzie o sobie, ciągle ją jeszcze pogłębiając. Nie przestaje być sobą, w bogactwie swojej indywidualności, nieprzerwanie wzbogacając jeszcze swoje wnętrze. Jego tożsamość jest w stałym rozkwicie, odsłania przed nim nowe wyzwania i pozwala mu znajdować również nowe, mądre, czyli adekwatne do wyzwań, odpowiedzi. Kto odważnie przeżywa swoją tożsamość, ten nie okopuje się w obrazach przeszłości, ale mądrze, czyli roztropnie i odważnie, a także ufnie wychodzi naprzeciw ludziom i historii. Z szacunkiem otwiera się na nowe wyzwania, poddaje je roztropnej ocenie, jedne odrzuca, a inne przyjmuje, wzbogacając tym samym swoją przeżywaną tożsamość.

Mądrze przeżywana tożsamość zawiera w sobie wiele z rachunku sumienia. Ona także każe stawiać pytania, często nawet niewygodne, aby poznać, czy właściwie rozpoznałem swoją tożsamość i związane z nią zadania i obowiązki, czy słowa lub postawa, którą zająłem w różnych życiowych sytuacjach, odpowiadała mojemu powołaniu? Czy była ona tożsama z tym, kim jestem i czym żyję, co pragnę osiągnąć i czego chcę uniknąć? Zdarza się, do czego powrócę jeszcze w innym miejscu, że zadając takie pytania, jestem zmuszony uznać, że nie zawsze i nie wszystko umiałem harmonijnie wiązać, scalać w jedność, że postawy lub bieżące wybory często nie współgrały z moim stanem czy życiowym powołaniem. W takiej sytuacji będę

musiał zdobyć się na odwagę, aby uderzyć się w piersi i prosić o przebaczenie. Przepraszać i prosić o przebaczenie znaczy tyle samo, co przyznać się przed sobą (i możliwie przed innymi), że coś w moim życiu było nie tak, że na pytania/wyzwania, jakie niesie życie, nie udzieliłem wyczerpującej i jasnej odpowiedzi. Refleksja osobista czy wspólnotowa wzmacnia tożsamość lub ją osłabia.

Między jednostkowością a wspólnotą

Mądrość nie działa w pojedynkę. Obca jest jej wszelka forma niezdrowego indywidualizmu czy egoizmu. Ceni sobie natomiast i bardzo szanuje wszelkie formy współpracy i współodpowiedzialności. Człowiek mądry nie podejmuje wiążących decyzji w oderwaniu od innych, biorąc pod uwagę wyłącznie własne korzyści. Nie unika wspólnoty, lecz świadomie i dobrowolnie jej szuka, aby zaprosić jej członków do dialogu na temat mądrości, czyli do rozmowy o pięknie i wartości życia. Jako osoba mądra poczytuje sobie za szlachetny obowiązek „zbierać razem” wszystkich zainteresowanych, aby rozważyć wraz z nimi, co jest istotnie ważne, czyli mądre, co zaś takie nie jest – dla niego i dla nich. Mądrość „zbiera” wszystkich, ponieważ jest bardzo ekumeniczna. Nie zacieśnia się wyłącznie do członków rodziny czy klanu, lecz patrzy wyżej i szerzej: ważny dla

niej jest Bóg i stworzenie. Każdego słucha uważnie, rozważa treść jego przekazu, przyjmując to, co dobre – najpierw dla wielu, a później dla indywiduum. Człowiek mądry zwraca się z pytaniem do otoczenia i prosi o pomoc. Zaprasza go do rozmów o mądrości większej niż ta, którą już posiada. Kieruje do niego zaproszenie dotyczące również jego tożsamości. Osoba mądra nie tylko chce pamiętać o tych, którzy są wokół, ale wręcz musi o nich pamiętać, jako niezbędnych dla siebie i swojej mądrości. Gromadzi ich (także duchowo) wokół siebie, słucha uważnie ich głosu, odczuwa ich wrażliwość duchową czy estetyczną, pyta ich o zdanie na temat siebie i tego, co dzieje się wokół.

Mówiąc, że mądrość „zbiera (w jedno) ludzi”, mam na myśli to, że bliski i daleki winien czuć się odnaleziony; winni czuć się o d n a l e z i e n i w pytaniu o moją tożsamość, ale także w pytaniu o tożsamość w znaczeniu szerszym, rodzinnym, narodowym czy jeszcze innym. Jest to doświadczenie ważne i zarazem piękne. Towarzyszy mu głębokie odczucie radości bycia zauważonym, „odkrytym” przez kogoś dotąd może obcego w pytaniu o dobro drugiej osoby, o jej tożsamość, rozwój i przyszłość. Zabieg ten rodzi ważne poczucie solidarności między różnymi dotąd osobami, i odtąd jedni czują się odpowiedzialni za drugich i odwrotnie. Ma on także ogromne znaczenie dla

życia psychicznego i duchowego, zarówno dla jednych, którzy pytają o swoją tożsamość, jak i dla drugich, którzy dzielą się swoimi spostrzeżeniami na jej temat. Kiedy mądrość myśli „wspólnotowo”, wtedy ktoś drugi „odkrywa” mnie, a ja „odkrywam” drugiego. Takie wzajemne odkrywanie siebie odmładza i umacnia, rodzi poczucie przynależności. Wyzwala również nowe źródła optymizmu, które są początkami nowej siły, motywującej jeszcze bardziej do snucia wielkich marzeń i chęci ich realizacji.

Między milczeniem a mówieniem

Czym jeszcze jest prawdziwa mądrość? Jest wszystkim, co zostało już powiedziane i jeszcze czymś innym, co rodzi się z pewnego rodzaju milczenia i do milczenia prowadzi. Kiedy człowiek nie zadowala się wyłącznie udzielaniem odpowiedzi, ale świadomy niedostatków mowy, decyduje się na milczenie, wchodzi wówczas w lepszą, głębszą i bardziej autentyczną relację ze światem, z ludźmi, którzy go otaczają, z wyznawanymi przez nich wartościami, z ich praktykowaniem, z religijnymi symbolami i doktryną. Zachowanie takie jest istotnie mądre, czyli odpowiedzialne. „[Jan Paweł II] – pisze Luigi Accattoli – często odkładał przemówienie, które miał napisać, tak się tłumacząc: *Bardziej od mówienia do was pragnę widzieć*

was takimi, jakimi jesteście: młodzi, spontaniczni, autentyczni, zdolni do miłości (Dziedziniec św. Damazego, Wielkanoc 1980 r.)”⁹.

Żaden statek nie zawija do portu, kiedy szaleje burza, dlatego też nie powierza się komuś drugiemu tajemnic swojego życia, kiedy się go nie zna lub kiedy ów nie ma czasu, aby uważnie wsłuchać się w to, co się do niego mówi, kiedy słuchać nie chce i słuchać nie potrafi. Słuchanie nie sprowadza się do czynności nadstawiania ucha, ale wymaga czegoś znacznie więcej – chęci poprawnego zrozumienia tego, co drugi mówi. Chęć jest wówczas bliska postawie mądrości, która z miłością zwraca się w stronę mówiącego, aby się wypowiedział w całej pełni. Przyjęta postawa mądrości oznacza wówczas także właściwy dobór czasu i środków, aby wysłuchać właściwie. Wkomponowana w nią jest również postawa milczenia na słowa drugiego, pewna forma współczucia, aby wejść możliwie najpełniej w historię jego życia i problemów, którymi pragnie się podzielić. Ten rodzaj postawy pełnej mądrości pozwala wiedzieć, kiedy milczeć, a kiedy mówić, kiedy kochać, a kiedy powstrzymać się od miłości, kiedy rozpoczynać działanie, a kiedy szukać pokoju. O to właśnie apelował starotestamentowy prorok Kohelet:

⁹ L. Accattoli, *Jan Paweł II Wielki. Pierwsza pełna biografia*, tłum. S. Klim, G. Niedźwiedz, Wrocław 2006, s. 211.

Wszystko ma swój czas,
i jest wyznaczona godzina
na wszystkie sprawy pod niebem:
Jest czas rodzenia i czas umierania,
czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasa-
dzono,
czas zabijania i czas leczenia,
czas burzenia i czas budowania,
czas płaczu i czas śmiechu,
czas zawodzenia i czas płasów,
czas rzucania kamieni i czas ich zbierania,
czas pieszczoł i czas wstrzymywania się od
nich,
czas szukania i czas tracenia,
czas zachowania i czas wyrzucania,
czas rozdzierania i czas zszywania,
czas milczenia i czas mówienia,
czas miłowania i czas nienawiści,
czas wojny i czas pokoju (Koh 3, 1-8).

Milczenie, uważne i mądre wsłuchiwanie się w siebie i zarazem przyglądanie się temu, co dzieje się wokół, jest jakąś formą z a d u m a n i a s i ę, czyli rozważenia i zastanowienia się nad tym, co się robi i za czym się tęskni. Z niej łatwo przejść do z d u m i e n i a s i ę bogactwem albo biedą swoją lub otoczenia. Postawy te są owocem uważnej obserwacji życia, naturalnym wręcz skutkiem pogłębionej refleksji nad misterium człowieka i świata, prowadzonej w świetle Boga. W takiej sytuacji milczenie nie jawi się wyłącznie jako brak słów, ale

raczej jako chęć uważnego wsluchania się w to, co mówią inni. Jest ono swoistą próbą „dostrzeżenia” słów, widzenia gestów bliźnich, aby niczego nie uронić z ich przekazu, odczytać właściwie sens tego, o czym mówią lub czego pragną. Postawa taka jest nieodzowna, ponieważ prawdziwa mądrość nie jest owocem wyłącznie osobistych starań ani skutkiem własnych wysiłków. Dociera ona również z zewnątrz, komunikowana przez tych, którzy są obok, przez otoczenie. Przypomina bowiem biblijny mędrzec: „Błogosławiony jest człowiek, który mnie słucha, który co dzień u drzwi moich czeka, czuwając u progu mej bramy” (Prz 8, 34). Dlatego tak ważne dla zdobycia mądrości jest wejście w relację, nawiązanie autentycznego dialogu, przejęcie się losem drugiego i przyjęcie na siebie, chociaż w części, odpowiedzialności za jego los. Wszystko to służy mądrości, z której wyrastają poprawne relacje i pewna przyszłość.

Dla osoby wierzącej ważnym narzędziem mądrości jest także modlitwa, będąca sposobem „ćwiczenia się w miłości za sprawą milczenia Boga”¹⁰. Ponieważ w modlitwie Bóg pozornie milczy i nie daje modłącemu poznać swoich myśli, stąd zmusza go do ciągłego ćwiczenia się w pokorze i cierpliwości, opierania się pokusie zniechęcenia i zarazem do pogłębiania nadziei na

¹⁰ A. de Saint-Exupéry, *Twierdza*, Warszawa 1985, s. 185.

poznanie Bożych zamiarów. Zaprasza do ufności w Boże działanie.

Między biernością a zaangażowaniem

Mądrość nie polega jedynie na udzielaniu mądrych rad. Nie jest ona tym samym co udzielenie w miarę pełnej odpowiedzi na pytania, jakie stawia życie i otoczenie. Z pewnością jest ona również realnym wysiłkiem, szczerą chęcią zaangażowania się w życie osób, które takiej pomocy oczekują, ale na tym nie poprzestaje. Mądrość, której bliska jest postawa miłości, to także wejście w odpowiedzialną relację, nawiązanie dialogu, realne zaangażowanie się w życie drugiego człowieka czy większej wspólnoty. Dlatego św. Paweł zachęcał wierzących do wrażliwości na potrzeby innych, pisząc w Liście do Galatów: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusa” (Ga 6, 2). Mądrość Bożego prawa sprawdza się właśnie w jego trosce o los drugiego, dlatego sam czyniąc dobro, Chrystus apelował, aby ci, którzy chcą pójść w Jego ślady i być Jego uczniami, postępowali w taki sam sposób jak On. Chciał przez to powiedzieć, że realne zaangażowanie na rzecz drugiego nie może poprzestać na słowie, ale musi je ukonkretniać. Słowne deklaracje muszą koniecznie znajdować wypełnienie w gestach miłości, które nadają słowu ostateczną wartość.

Autentycznej mądrości bliższe są na ogół czyny niż słowa. Prawdziwie mądrym człowiekiem nie jest ten, kto potrafi udzielić tzw. mądrych wskazań, co zrobić lub czego zaniechać, kiedy coś powiedzieć lub kiedy zamilknąć. Mądre zachowanie wymaga czegoś znacznie więcej, tzn. wewnętrznej gotowości czy dyspozycji do, jeżeli zajdzie taka konieczność, **wzięcia udziału**... Oznacza to gotowość **mocnego zaangażowania** się w sprawę, o której się wypowiada, którą się radzi uczynić drugiemu. Zachowanie takie sugeruje, że człowiek istotnie mądry nie zamierza jedynie wypowiadać się z pozycji kibica, czyli zabierać głos jako postronny obserwator wydarzeń, jakie niesie życie. Nie interesuje się życiem „z dystansu”, ale chce w nim uczestniczyć w pełni, być odpowiedzialnym za jego kształt, kierunek jego rozwoju i przebieg. **Mocno angażuje się** więc w życie, stając się aktywnym uczestnikiem wydarzeń, nie zaś tylko biernym ich konsumentem. Poczyna się również do współodpowiedzialności za losy innych, szczególnie swoich bliskich i tych, którzy go o to proszą. Ponieważ obce są mu wszelkie przejawy egoizmu, człowiek mądry staje się wrażliwy na los wszystkich, nie wyłączając stworzenia. Stan ten narzuca mu właśnie mądrość, która daje początek myśleniu o charakterze „wspólnotowym”. Jest to taki rodzaj zachowania, w którym ktoś myśli wprawdzie o sobie, ale niejako poprzez innych;

szuka własnego dobra, jednocześnie starając się o dobro i szczęście innych.

Szczytem mądrości jest miłość

Szczytem, a jednocześnie doskonałym wzorem mądrości jest miłość dwóch osób. Ci, którzy się rzeczywiście kochają, siedzą obok, używają niewielu słów, spoglądają sobie w oczy lub zgodnie patrzą przed siebie, pełni szczęścia i zarazem poczucia bezpieczeństwa. Ponieważ są w sobie bardzo zakochani, odkryli, że słowa są im (już) niepotrzebne, a może mogą być wręcz szkodliwe, ponieważ są w stanie naruszyć/zburzyć klimat, w którym rozwija się ich życie. Wybrali milczenie jako jedną z najlepszych form komunikowania swojej wrażliwości, wzajemnego szacunku i troski, słowem przekazywania sobie miłości. Zrezygnowali z zadawania zbędnych pytań, ponieważ pozbyli się tej formy lęku, który pojawia się zawsze tam, gdzie istnieje jakiś rodzaj niedowierzania, realne lub wydumane podejrzenie o nieuczciwość, brak ufności względem tego, co mówi lub prezentuje sobą ów drugi, który jest obok. Pytania są niezbędne, kiedy istnieje realne poczucie bezpieczeństwa, lecz kiedy jest ono zagwarantowane, słowo może tylko wadzić, przeszkadzać w pełnym zbliżeniu. Dlatego też miłość, którą siebie nawzajem obdarzają, wymazała pytania i pozwala im

cieszyć się szczęściem. Zakochani osiągnęli ten stopień mądrości, który pozwala im myśleć odważnie o przyszłości i iść jej naprzeciw, bez panicznego lęku o to, co już było i co się stanie, wiedząc bowiem, że żywa miłość jest w stanie wszystkiemu stawiać czoła.

Przebywa się w klimacie miłości wtedy, kiedy milkną niepotrzebnie wypowiedane słowa lub kiedy słowo staje się bardziej świadectwem niż deklarowaną chęcią zrobienia czegoś. Milkną niepotrzebne pytania, ponieważ ich miejsce zajęło uczucie podziwu, gotowość do wypowiedania się poprzez czyny, szczerą chęć towarzyszenia i dawania świadectwa o swoim przywiązaniu i miłości w inny, bardziej czytelny/obiektywny sposób. Osoba zakochana rezygnuje z pytań, ponieważ wydają się jej zbędne, nazbyt prozaiczne, aby mogły wyrazić to, o co istotnie chciałaby zapytać ukochaną/ukochanego. Pewien ich zestaw był, oczywiście, ważny wcześniej, kiedy zaczęła kłóć się miłość między nimi, lecz teraz, kiedy ona już się rozwinęła, stają się mało ważne i schodzą na drugi plan. Nie stawia już pytań, lecz niecierpliwie czeka na czyny i gesty miłości ze strony ukochanej.

Ukochany czeka na pytania ukochanej. Chce je dobrze usłyszeć i poprawnie zrozumieć, aby udzielić pełnej odpowiedzi. Robi wszystko, aby niczego nie uronić z tego, o co pyta i o czym mówi ten, kogo kocha. Zabiega o to, ponieważ

pragnie poruszać się wraz z nim/nią krok po kroku w kierunku, który wyznacza. Kierunek ten będzie wspólnym celem ich życia. I chociaż jego osiągnięcie wymaga jeszcze sporo czasu i wysiłku, cel ten już teraz staje się dla nich szczególnym źródłem radości, ponieważ wieńczy w danej chwili ich miłość. Jest on również źródłem mądrości, nieodzownej do przewyższania trudności, których doznają i będą doznawać w przyszłości. Doświadczeni w miłości będą umieć mądrze dobierać słowa i gesty, środki i postawy, aby doprowadzić do pełnego rozkwitu kwiat miłości, który zaczął się rozwijać w ich sercach.

Miłość jest zwornikiem wszystkich pytań i źródłem ich odpowiedzi, dlatego można ją uważać za esencję mądrości. Broni ona miłości jako *r e l a c j i*, z której wyrasta konkretna wspólnota, i w niej się umacnia. Bez współpracy, bez wielostronnego angażowania się w życie innych osób i w życie świata, bez gotowości wzięcia na siebie odpowiedzialności za sprawy innych trudno mówić o mądrości dojrzałej i szczerzej. Uczy tego Bóg, który ponieważ jest samą mądrością, jest Bogiem pełnym miłości. Darmowo dzieli się nią ze swoim stworzeniem, które powołuje do życia, i oczekuje jeszcze doskonalszego zjednoczenia się z nim w wieczności. Chrześcijanin wie, że Bóg najpełniej wyraził swoją miłość do świata w ofierze krzyża Jezusa Chrystusa. Pełen rzadko spotykanej odwagi,

podjętej wyłącznie z miłości do człowieka, Chrystus stał się *ś w i a d k i e m* miłości Ojca. Pokazał tym samym, czym jest prawdziwa miłość, o którą warto i należy zabiegać – że nie jest ona wyłącznie wiedzą o życiu, ale jego właściwym przeżywaniem. Mądry jest więc ten, kto wie i umie ofiarować lub rezygnować z tego, co mniej istotne, na rzecz tego, co ważniejsze, z rzeczy małych na rzecz wielkich.

Mądrość wiąże się z pewną formą ofiary, ponieważ wymaga jej również prawda, którą poślubia mądrość. Oczywiście, nie zawsze musi to być ofiara z własnego życia, całkowita rezygnacja z tego, co się posiada lub czego się dotąd pragnęło. Nie sprowadza się ona też do konieczności podważenia tej skali wartości, która dotąd była uznawana za wartościową i cenną. Niemniej kto pragnie posiąść mądrość, ten musi się zdobyć na określony *d a r* z siebie, ponieważ skoro jest ona darem, to wymaga tego samego od tego, komu chce się dać. Mądrość jest bowiem darem otrzymanym i podarowanym.

Prawda stanowi owoc pewnych starań, wewnętrznych i zewnętrznych, zmagania z tym wszystkim, co stoi na przeszkodzie w zbliżaniu się do prawdy i jej osiągnięcia, życia w niej. Zadaniom tym może sprostać wyłącznie miłość, stąd też miłość jest szczytem autentycznej mądrości.

* * *

Czy udało mi się odpowiedzieć, przynajmniej w części, na pytania postawione we wstępie? Taki był mój zamiar, ale czy został w pełni osiągnięty? Czy udało mi się przekonać czytelnika o znaczeniu mądrości i zachęcić go do jej poszukiwania? Czy rozbudziłem w nim nagłą potrzebę mądrości i zachęciłem do tego, aby stanął w obronie przeszłości jako czasu pełnego wartości i bogatego w mędrców, którzy dokonali wielkich dzieł, z których owoców my dziś korzystamy? Jak odróżnić ich głosy od wielu gadających ust, od tego potoku słów, który codziennie wylewa się z jakże licznych środków przekazu? Choć w istocie są tylko prostym środkiem, to roszczą sobie prawo do bycia jedynym źródłem ożywczej wody.

Do tego tematu będziemy jeszcze wielokrotnie wracać, ale już teraz, w tej części pozycji, odkryliśmy, że prawdziwa mądrość nie jest tym samym co wygoda lub przyjemność. Mądrość, nawet syta latami życia, jeżeli jest tylko mądrością prawdziwą, pozostaje zawsze spragniona (dalszej) refleksji. Zaprasza ona ciągle do (ponownego) i głębszego niż dotąd zastanowienia się przed podjęciem ostatecznego wyboru, przed decyzją przyjęcia lub odrzucenia propozycji, z jaką zwraca się do nas współczesna kultura, nasączona mocno konsumpcją i subiektywną korzyścią. Wybór, aczkolwiek niewygodny, wpisany jest jednak w tkanę autentycznej mądrości i nie ma nic wspólnego

z szukaniem li tylko materialnej korzyści czy uczuciowej przyjemności.

Mądrość jest również pewną formą milczenia. Kiedy człowiek zna niedostatki mowy i decyduje się na milczenie, wówczas wchodzi w lepszą i głębszą, bardziej autentyczną relację ze światem, z ludźmi, którzy go otaczają, z ich wartościami, ich praktyką, religijnymi symbolami i doktryną. Jest to wówczas mądre zachowanie. Z milczenia rodzi się modlitwa, w której człowiek otwiera się na mądrość z nieba. Z postawy tej rodzi się następnie zaangażowanie, które nie jest tym samym co udzielanie „mądrych” odpowiedzi, ale *s o l i d a r - n o ść i ą* z tymi, którzy potrzebują wsparcia. To właśnie w *s o l i d a r n o ść i*, w konkretnych gestach moralnego wsparcia lub materialnej pomocy przejawia się miłość, będąca najwyższym wyrazem prawdziwej mądrości.

Spis treści

Wstęp.	5
----------------	---

Nagłąca potrzeba prawdziwej mądrości

Dziwny czas konsumowania życia	15
Bogactwo określeń jednej i tej samej rzeczywistości.	18
Między głupotą a bóstwem.	21
Między prawem rozumu a prawem serca.	25
Między przyjacielem a mistrzem	28
Między towarem a darem	31
Między przyjemnością a powinnością	34
Między przymusem a wolnością	40
Między anonimowością a tożsamością	43
Między przeszłością a przyszłością	45
Między pytaniem a odpowiedzią	49
Między jednostkowością a wspólnotą	53
Między milczeniem a mówieniem	55
Między biernością a zaangażowaniem	59
Szczytem mądrości jest miłość	61

Wewnętrzne życie mądrości

Nagłąca potrzeba mądrości.	71
Mądrość jest czymś więcej niż samym wykształceniem.	75
Mądrość wiąże się mocno z cnotą	82
Bliska jest także umiarkowaniu.	85
Wypowiada się czynami	87
Szanuje roztropność	88
Nie jest zadufana w sobie.	94
Szczyti się skromnością i ceni sobie pokorę	97
Odważnie wybiera to, co dobre	99

Żyje w wielkiej przyjaźni z męstwem	103
Z szacunkiem odnosi się do innych	105
Etyka jest jej ozdobą	107
Ma swój „styl” postępowania	110
Jest „stabilna” w zachowaniu	112
Jest światłością życia	113
Wzmacnia dobro i zachęca do doskonałości	119
Jest pełna szacunku dla Bożej wiedzy.	127

8 etapów dochodzenia do prawdziwej mądrości

1. Bądź wiernym przyjacielem siebie.	136
Nie poddawaj się trudnościom	140
Bądź lekarzem własnych problemów	143
Nie lekceważ tego, co komunikują uczucia.	146
Doskonale ciągle przyjaźń z sobą	148
Ciesz się owocami przyjaźni z sobą.	153
2. Pamiętaj, że nie jesteś na świecie sam	158
Spoglądaj na siebie również oczami innych	160
Nie szukaj winy u innych	163
Chociaż w części ponosisz odpowiedzialność za to, czego doświadczasz.	165
Broń się przed negatywną projekcją	169
Wiedz, że mądrość „przechodzi” przez ludzi	173
3. Ćwicz się w postawie skromności i wdzięczności	177
Bądź skromny, a zbliżysz się do mądrości	179
Stój na straży swojej skromności	184
Postaw granice swoim pragnieniom	187
Nie zrażaj się, że nie jesteś modny	190
4. Miej miłość do wszystkiego wokół, bo żyjesz w wielkiej jedności	193
Nie kieruj się samym uczuciem	193
Bądź odpowiedzialny.	196

Troszcz się o to, co kochasz.	199
Poznajaj ciągle lepiej to, co kochasz.	201
Mimo trudności uśmiechaj się do życia	203
Nie narzekaj, aby nie oddalać innych od siebie	206
Bądź optymistą także w trudnościach	208
Słuchaj również pesymistów i krytyków	210
Nade wszystko miej umysł otwarty.	213

5. Miej wielkie i szlachetne pragnienia 215

Nie tłum swoich pragnień	215
Pytaj ciągle, czego pragniesz najbardziej	219
Być przywiązanym do swoich ideałów	220
Stawaj w obronie swoich pragnień	222
Pragnąc czegoś mocno, stajesz się mocniejszy od lęku	224

6. Bądź konsekwentny w realizacji wyznaczonych sobie celów. 228

Chciej dotrzeć do celu mimo trudności	230
Bądź strzałą, która mknie prosto do celu.	233
Bądź uczciwy względem samego siebie	234

7. Nie działaj pochopnie. 237

Nie lekceważ myślenia	237
Analizuj to, co dzieje się wokół.	240
Poddawaj ocenę to, czego doświadczasz	241
Myśl, jak odnieść zwycięstwo.	243
Pomyśl, zanim coś powiesz lub zrobisz.	245
Odkryj znaczenie medytacji	246
Poznajaj owoce medytacji	249

8. Wierz, że Bóg jest i że ci pomaga 253

Nie zwlekaj z nawróceniem się do Boga	254
Pamiętaj o chwili głodu, gdy jesteś syty	256
Cokolwiek czynisz, czyń mądrze i patrz końca	260

Zakończenie 265